W numerze: Wiadomości z brytyjskiej i amerykańskiej okupacji Niemiec

CENA 6 d. — 10 fr.

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 10 fr. (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień — Londyn—Paryż, dnia 20 listopada 1948 r — Rok X. Nr. 47

Po wyborach w Ameryce: „nowy" Truman

ISTOTA RÓŻNICY

Mówi się, że prezydentem Stanów Zjednoczonych został ponownie wybrany Harry S. Truman. Ale nie jest to całkiem ścisłe. Truman był już przez cztery prawie lata prezydentem, ale wybrany nim został dopiero teraz: do tej pory był tylko prezydentem z przypadku, na którego naród amerykański w r. 1944 bezpośrednio nie głosował. Innymi słowy, choć pozornie nic się w Białym Domu nie zmieni, to jednak w rzeczywistości zmiana jest istotna. To już nie ten sam Truman, powraca na najwyższe stanowisko w państwie.

Zmiana jest przede wszystkim — w samopoczuciu wybrańca.

Dawny Truman, na którego niespodziewanie i niejako niezasłużenie spadł zaszczytny a wielki ciężar, musiał czuć się onieśmielony i przytłoczony tą odpowiedzialnością. Nowy Truman może czuć się znacznie pewniej siebie, mając poparcie narodu i jego votum zaufania.

Ponadto w ostatnich dwu latach Truman miał przeciw sobie większość w obu Izbach, co bardzo utrudniało jego położenie. Teraz jego partia zdobyła większość i uchwalać będzie ustawy, kredyty itd., których prezydent zażąda.

DO TEJ PORY TRUMAN NIE RZĄDZIŁ

Konstytucja amerykańska wyposaża prezydenta w daleko idące uprawnienia. Łączy on w swym ręku funkcje zarówno głowy państwa, jak i premiera. Widzieliśmy za czasów Roosevelta, jakie możliwości stoją przed prezydentem. Roosevelt decydował sam o wszystkim, sam w szczególności prowadził politykę zagraniczną, często nawet nie informując swego sekretarza stanu o swych posunięciach i decyzjach.

Truman nie robił tak wielkiego użytku ze swych uprawnień. Może działał tu kompleks niższości, wynikający z przypadkowego wejścia w urząd prezydenta, może świadomość że ogrom zagadnień międzynarodowych przerasta jego siły, dość że Truman na ogół nie wtrącał się do spraw zagranicznych, pozostawiając je Departamentowi Stanu, a w ostatnich czasach także czynnikom wojskowym. Zwykł był mawiać: „Już Georgie (Marshall) to zrobi".

Niemniej istniały pomiędzy nim a Marshallem pewne rozbieżności w poglądach na niektóre sprawy międzynarodowe. Mniej niechętnie niż Marshall nastawiony był wobec rządu Cziang-Kai-Szeka w Chinach. Zajmował stanowisko bardziej niż sekretarz stanu sprzyjające Izraelowi, głównie jednak ze względów wyborczych.

Wreszcie do starcia między nimi doszło niedawno na tle niefortunnego projektu Trumana wysłania sędziego Vinsona do Moskwy, aby „wytłumaczył" Stalinowi, że Ameryka pragnie pokoju. Wobec protestów Marshalla prezydent zaniechał tego projektu, ale wcale nie dał się przekonać, że ten projekt był zły.

JEŻELI USTĄPI MARSHALL...

Teraz „nowy prezydent" może uznać za słuszne przejawić większą aktywność w sprawach międzynarodowych. Kompleks niższości zapewne zniknie; po takim sukcesie osobistym nie ma dlań podstaw. Truman może też wziąć sobie do serca głosy krytyki, że nie wywiązał się ze swych obowiązków najwyższego zwierzchnika i sternika polityka amerykańskiej i że zbytnio pozwalał rządzić dyplomatom, a zwłaszcza wojskowym.

Jeżeliby sprawdziły się jeszcze przewidywania, według których Marshall ustąpi ze swego stanowiska 20 stycznia 1949, t.j. w dniu inauguracji nowego czterolecia Trumana, to nie można by wykluczyć, że Truman wyznaczy takiego nowego sekretarza stanu, który będzie jedynie wykonawcą jego rozkazów.

Jeżeliby Truman sam zaczął kierować polityką zagraniczną USA, jaki nadałby jej kierunek? Czy oznaczałoby to jakąś poważniejszą zmianę taktyki i metod polityki amerykańskiej?

Niektórzy sądzą, że Truman pośpieszyłby wprowadzić w życie pomysł wysłania sędziego Vinsona do Moskwy z misją pokojową do Stalina. Z pewnością nie można takiej możliwości wykluczyć. Ale gdyby nawet, ulegając złudzeniu, że naród amerykański pragnie takiej próby porozumienia i apelom różnych defetystów z zachodniej Europy, licznych zwłaszcza we Francji, Truman wysłał Vinsona czy kogokolwiek innego do Moskwy, to też nie miałoby to większego znaczenia.

TO, CO NAJWAŻNIEJSZE

Albowiem czynnikiem decydującym dziś jest fakt, że polityka amerykańska za pełną aprobatą prezydenta, którego nazwisko jest przecież na zawsze związane z doktryną zatrzymania ekspansji sowieckiej i przeciwstawienia się jej choćby siłą — z tą „doktryną Trumana", zapoczątkowaną pomocą dla Grecji i Turcji, wkroczyła na drogę, z której nie ma odwrotu.

Porozumienie z Sowietami, które miałoby charakter trwały, jest niemożliwe. Między obu światami nie może być kompromisu, jedna strona musi zwyciężyć (co wcale nie znaczy, że muszą ze sobą wojować). Że naród amerykański zdecydowanie odrzuca wszelką kapitulację wobec Rosji, tego dowiódł swą odmową oddania głosów na Wallace'a, głoszącego jedyny program „porozumienia" z Rosją, a mianowicie program ustąpienia Sowietom we wszystkich sprawach spornych. Dlatego choćby dziesięciu Vinsonów albo sam Truman pojechał do Moskwy, do takiego porozumienia by nie doszło.

Inna możliwość to podyktowanie Rosji warunków prawdziwego pokoju, jak to proponował Churchill. Nie wydaje się, by Truman nie był do tego zdolny. Ale oczywiście godzina takiej próby jeszcze nie wybiła. Najpierw Ameryka musi się uzbroić po zęby. Musi również zorganizować sojusz „atlantycki", który da jej sprzymierzeńców, bazy itd., co jest warunkiem skutecznego podjęcia rozgrywki. Dopiero zgromadziwszy te wszystkie atuty, będzie mógł Truman zasiąść do gry.

Wydaje się, że nowy prezydent to rozumie. Dowodem jest przyśpieszenie przygotowań do zawarcia tego paktu „atlantyckiego", który stanie się fundamentem bloku narodów wolnych. A jeżeli Truman wyśle jednocześnie misję do Moskwy, to w tych warunkach będzie to jedynie manewr dla uzyskania na czasie i wykazania światu — oraz własnemu społeczeństwu — że prezydent niczego nie zaniedbał dla uratowania pokoju.

ALEKSANDER BORAY

Dzisiejszy numer „Polski Walczącej" ukazuje się w zmniejszonej objętości. Jest to przykra konieczność, spowodowana faktem, że pismo nasze opiera się na urzędowym przydziale papieru. Mając ostatnio do wyboru zmniejszenie nakładu albo zmniejszenie objętości, wybraliśmy to drugie. Żywimy nadzieję, że jest to sytuacja przejściowa i czynimy wszystkie starania, aby trwała jak najkrócej. Prosimy Czytelników o wyrozumiałość i cierpliwość.

Finanse SPK

NIESTETY BAJKA

Wśród polskiej emigracji istnieje rozpowszechnione przekonanie, że SPK jest instytucją niezmiernie bogatą, po prostu kąpiącą się w pieniądzach. Przekonanie to jest bajką, pozbawioną wszelkich podstaw.

Po pierwsze bowiem nie wszystkie byłe fundusze wojskowe zostały przelane do SPK. Znaczna ich część została przez władze brytyjskie zamrożona.

Po drugie część funduszy została przekazana formalnie tylko na własność SPK, a faktycznie stanowi fundację na cele społeczne, niewątpliwie użyteczne, ale niezwiązane z działalnością SPK.

Po trzecie — są pieniądze przeznaczone na określoną działalność, np. Biuro Informacji i Porad, które to pieniądze zostaną wydane w ciągu jakiegoś czasu i na tym się sprawa skończy.

Pieniądze, które stanowią dziś rzeczywisty kapitał pracujący Stowarzyszenia nie wiele przekraczają £1 na jednego członka SPK. A po to, by SPK mogło w pełni zaspokajać potrzeby swych członków, trzeba kapitału co najmniej £10 na osobę.

SKĄD SIĘ WZIĘŁA?

Podstawy legendy o „bogactwie SPK" nie są natury rzeczowej, a tylko psychologicznej. Ludzie, którzy przez wiele lat wojowali, nie znają się na gospodarce pieniężnej. W wojsku przywykło się do tego, że człowiek dostaje pieniądze, nie zastanawiając się nad tym, skąd się one biorą. Pieniądze idą z góry na dół — z korpusu do dywizji, z dywizji do brygady, z brygady do pułku itd. Żołnierz daje swój wysiłek, swą krew i swe życie — ale nie stwarza materialnych podstaw bytu wojska. Gdy zaczęto organizować SPK, poszczególni członkowie zrozumieli, iż jest to instytucja, która ma dawać. Nie bardzo pytano — skąd?

W czasie wojny płacono składki na różne fundusze wojskowe. Stąd pochodzą obecne kapitały Stowarzyszenia — to prawda. SPK nie zaczęło od zera. Ale SPK jest stowarzyszeniem społecznym i nie dostaje żadnych pieniędzy z jakiegoś skarbu państwa, jak wojsko. Stowarzyszenie społeczne żyje zasadniczo ze składek i z działalności swych członków. Albo nie żyje wcale.

Kryzys zaufania, jaki powstał na skutek likwidacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie zrodził między innymi dość cudaczne zjawisko — projekty, by istniejące fundusze wojskowe podzielić między żołnierzy. Nie znam rozmiarów wszystkich tych funduszy, ale szacując je na oko, według naszych byłych możliwości można wnosić, że przy takim podziale, gdyby wszystko było rzeczywiście w polskim rozporządzeniu, to każdy dostałby sumę, nie przekraczającą wartości jednej butelki whisky.

ZEBRANIE DO KUPY CZY „INDYWIDUALIZOWANIE"?

Z pieniądzem jest tak jak z wojskiem. Wojsko rozproszone nie stanowi siły. Wojsko skoncentrowane jest siłą. Sto tysięcy funtów, podzielone na sto tysięcy ludzi są niczym, bo każdy funt jest kroplą w morzu osobistych potrzeb. Sto tysięcy funtów kapitału w rękach polskiego stowarzyszenia, dobrze i planowo gospodarującego, jest poważnym kapitałem, przy którego pomocy można osiągnąć ważne cele społeczne. Dyspozycja pieniędzmi społecznymi musi być scentralizowana, inaczej bowiem pieniądz przestaje być czynnikiem siły, wpływu i możliwości społecznego działania.

Dążenia przeciw centralizacji są u nas wciąż silne, bo Polak lubi mieć wydzielony własny folwarczek. Ale ponadto w tym przeciwstawieniu się scentralizowanej dyspozycji funduszami i innym majątkiem powojskowym w rękach SPK istnieją często interesy osobiste różnych ludzi, interesy, które nie zawsze są godziwe.

Warto tu przytoczyć pewną prawdziwą historyjkę. W latach 1917-18 w czasie rosyjskiej rewolucji anarchiści zajęli gmach zarządu kupców. Pewien anarchista oprowadzał gościa po gmachu i pokazując ogromny srebrny samowar pojemności kilkuset szklanek, dodał: „były jeszcze srebrne łyżki, ale one zostały *zindywidualizowane*".

Pojęcie „indywidualizowania" czyli po prostu przyswojenia własności społecznej na rzecz jednostki jest interesującym przeciwstawieniem uspołecznienia własności prywatnej na rzecz ogółu. Będziemy więc tego określenia używać.

Pasuje ono doskonale do tego co się dzieje ze sprzętem, który winien być przekazany do SPK. W czasie, gdy „dół" kłóci się z „górą", wyraża swoją nieufność i żąda „dawania", niektórzy ludzie w „środku" korzystają z braku dozoru władz oraz kontroli społecznej i *indywidualizują* sprzęt na własny rachunek, niektórzy poto, by z zyskami wyjechać do Polski.

Dążeniem wszystkich członków SPK winno być, by wszystkie byłe fundusze wojskowe zostały przekazane do SPK. Należy wytworzyć w tym celu nacisk masowej opinii społecznej. Scentralizowanie dyspozycji pieniędzmi prowadzi bowiem do lepszego ich użycia i pełniejszego zaspokajania potrzeb społecznych byłych polskich żołnierzy. Ponadto SPK jest instytucją demokratyczną, ma władze z wyboru, podlega szczegółowej i skrupulatnej kontroli społecznej, daje dokładne sprawozdania z tego, co robi z pieniędzmi i jak nimi gospodaruje.

ZADANIA I ŚRODKI

Zadaniem SPK jest zaspokajanie potrzeb społecznych członków SPK, winno więc odpowiednio gospodarować pieniędzmi. Mówiąc językiem gospodarczym — SPK winno używać posiadanych kapitałów na wytwarzanie usług społecznych dla dobra swych członków.

Usługi te bywają płatne i bezpłatne. Najlepszym przykładem takiego wytwarzania usług są domy kombatanckie. Stowarzyszenie kupuje dom, który staje się ośrodkiem społecznym i towarzyskim. W domu zakłada się restaurację, kawiarnię, hotel dla członków oraz tamże są biura organizacyjne. Te usługi są płatne. Opłaty są niższe od cen rynkowych — więc członkowie mają na tym oszczędność. Ale opłaty są dostateczne, by pokryć koszty i dać skromny zysk. Ten zysk zostaje obrócony np. na takie niedochodowe przedsięwzięcie, jak biblioteka.

Niestety różnych niedochodowych obowiązków Stowarzyszenie ma sporo. Cała praca kulturalna jest niedochodowa. Pomoc w wyszukiwaniu zatrudnienia też nie przynosi zysków. Opieka społeczna — również. W sumie tych wydatków na bezpłatne usługi dla członków jest wciąż więcej, niż dochodów z ulokowanych kapitałów.

Dlatego Stowarzyszenie gospodaruje wciąż z deficytem. Taki stan rzeczy nie może długo trwać, bo w ten sposób, kapitał Stowarzyszenia zacznie się zmniejszać. Zapobieżeniu temu niebezpieczeństwu było poświęcone ostatnie posiedzenie Rady Głównej, na którym uchwaliła ona dwuletni plan finansowy, zmierzający do zlikwidowania deficytowości gospodarki SPK.

ZYGMUNT SZEMPLIŃSKI

Nie byliśmy najmitami

Dn. 8 listopada sąd apelacyjny w Londynie rozpatrywał sprawę dwu tzw. „opornych", kol. J. Ulatowskiego i kol. A. Kościukiewicza o niedopełnienie formalności rejestracyjnych na policji. W wyniku rozprawy sąd zatwierdził wyrok skazujący pierwszej instancji.

Nie zamierzamy rozpatrywać ani samej sprawy, którą oświetliliśmy tutaj kilka razy, ani poddawać krytyce wymiaru kary. Żywimy pełny szacunek dla praw tego kraju, jednako obowiązujących obywateli i cudzoziemców, chwilowo w nim przebywających, żywimy pełny szacunek dla wszystkich instytucji W. Brytanii, a w szczególności jej sądów. Niestety nie możemy przejść do porządku nad uzasadnieniem wyroku z dn. 8 listopada.

Uzasadniając swoje stanowisko sędzia Goddard stwierdził, że Polskie Siły Zbrojne, do których należeli obaj oskarżeni, już 1 stycznia 1945 r. nie były siłami zbrojnymi sprzymierzonego państwa.

Przetłumaczone na język prozaiczny znaczyłoby to, że w końcowym etapie kampanii włoskiej i kampanii kontynentalnej żołnierze 2. Korpusu, zdobywający Bolonię i żołnierze 1. Dywizji Pancernej, walczący na ziemi holenderskiej i niemieckiej, marynarze i lotnicy polscy — byli kondotierami, stanowili wojsko najemne.

W rzeczywistości Polskie Siły Zbrojne spełniały bojowy obowiązek w warunkach moralnie bardzo ciężkich, ale z woli legalnego, ciągle, aż do dnia 5 lipca 1945 r., uznawanego przez W. Brytanię Rządu Rzeczypospolitej.

Z tej przyczyny przyjęcie przez sędziego Goddarda 1 stycznia 1945 r., daty samozwańczego obwołania się Komitetu Lubelskiego „rządem", jako granicy, od której Polskie Siły Zbrojne przestały być siłami sprzymierzonymi — należy uznać za niezgodne z faktycznym stanem prawnym.

Stanowisko Najwyższego Sędziego należy też uznać za podwójnie obelżywe: dla narodu brytyjskiego i dla żołnierza Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie.

Stanowisko to oznacza bowiem, że naród brytyjski i jego czynniki kierownicze posługiwały się żołnierzem polskim jako najmitą, nie mówiąc mu o tym — a to jest niezgodne z prawdą.

To stanowisko oznacza także, że żołnierz polski przez ostatnie miesiące wojny walczył jako żołnierz najemny, a nie żołnierz swego Kraju, wykonujący wolę swego prawowitego Rządu. Na to ani ten Rząd, ani żaden żołnierz polski nigdy by się nie zgodził.

ALEKSANDER JANOWSKI

Program pracy

Brak ludzi chętnych do pracy społecznej jest niewątpliwie jedną z ważnych, ale nie jedyną ważną przyczyną małej żywotności wielu Kół SPK. Sądzę, że w większości wypadków znaleźliby się i ludzie do pracy, gdyby im wskazać konkretne zadania do wykonania, co do których celowości byliby przekonani i których wykonanie leżałoby w granicach realnych możliwości Koła. Coraz mniej jest natomiast ludzi gotowych tracić czas na społeczne bujanie w obłokach i uczestniczyć w teoretycznych rozważaniach nie prowadzących do praktycznych wyników.

Z drugiej strony w wielu wypadkach brak dostatecznego doświadczenia i wyrobienia w pracy społecznej sprawia, że organizatorzy Koła SPK nie bardzo wiedzą jak się zabrać do realnej pracy, od czego zacząć, co robić i na czym się skoncentrować.

I dlatego wydaje mi się, iż bardzo ważną rzeczą jest opracowanie i dostarczenie Kołom SPK ramowego, podstawowego programu działalności Koła oraz opartych na doświadczeniu praktycznych wskazówek co do jego wprowadzania w życie.

Niektóre Okręgi wydały własne wskazówki dla Kół. Ostatnio zaś Zarząd Oddziału W. Brytania, nie czekając aż Komisja Programowa Rady wybrana na poprzednim zebraniu wywiąże się z zadania, rozesłał prowizoryczne tezy i wskazówki w sprawie programu działalności Kół. Wszystkie te materiały mają jednak charakter opracowań pobieżnych.

Koła powinny otrzymać możliwie jak najprędzej szczegółowe wskazówki co do programu pracy. Przy braku dostatecznego doświadczenia tak łatwo bowiem zakreślić sobie program zbyt szeroki, ponętny, ale niewykonalny, którego niepowodzenie staje się klęską Koła, albo — skoncentrować się na jakimś jednym tylko fragmencie zadań SPK i rozwinąć jednostronną, kulawą działalność Koła, powodującą krytykę i niezadowolenie.

SPK, jako ideowo-samopomocowa organizacja b. żołnierzy, oparta na tradycji wojskowej i braterstwie broni swych członków — ma bardzo szeroki zakres celów i działalności. Żadne Koło ich nie wyczerpie w całości. Każda niemal dziedzina społecznej pracy zbiorowej zmieściłaby się w ramach pracy Stowarzyszenia. Musimy więc wybrać te, które najbardziej odpowiadają aktualnym potrzebom członków SPK.

Władze naczelne SPK na najbliższy okres działalności Stowarzyszenia wysunęły na czoło jako najważniejsze następujące sprawy: pomoc w zatrudnieniu, zakładanie Domów i Ognisk Kombatanta, praca kulturalno-oświatowa.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w okresie, kiedy b. żołnierze przechodzą do życia cywilnego, ich organizacja samopomocowa musi zająć się w miarę swych możliwości sprawą pomocy w znalezieniu odpowiedniej pracy oraz obrony ich praw i roszczeń w tej dziedzinie.

Dalej — w związku z kształtowaniem się nowego rozmieszczenia naszego społeczeństwa, istotnym zadaniem SPK jest tworzenie w ważniejszych punktach zagęszczenia polskiej ludności Domów i Ognisk Kombatanta, jako ośrodków polskiego życia organizacyjnego i kulturalnego.

Wreszcie SPK musi zadbać o to, by pomimo rozproszenia i przemieszania z ludnością danego kraju, wśród b. żołnierzy polskich krzewiło się nadal polskie życie kulturalne.

Wszystkie te trzy kierunki pracy znajdują uwzględnienie w działalności władz centralnych i Oddziału SPK W. Brytania, jak i innych oddziałów — w pracy BIP-u, w akcji zakładania Domów Kombatanta przez Zarząd Główny, w działalności Referatu Kulturalno-Oświatowego.

... Wszystkie te trzy kierunki pracy, jak sądzę, powinny również znaleźć się na czołowym miejscu w programie pracy każdego Koła SPK. To znaczy każde Koło SPK poza działalnością czysto organizacyjną, jak werbowanie członków, ściąganie składek czy odbywanie zebrań organizacyjnych, winno położyć nacisk na następujące podstawowe działy pracy:

1] zorganizowanie we własnym zakresie, we współpracy z BIP-em, pomocy w dziedzinie znalezienia przez b. żołnierzy właściwego zatrudnienia, obrony ich praw i roszczeń związanych z zatrudnieniem oraz — poradnictwa i pomocy w sprawach życia codziennego w obcym kraju;

2] zdobycie, urządzenie i prowadzenie lokalu Koła o charakterze świetlicy, czy klubu, a nie tylko — kancelarii władz Koła;

3] prowadzenie chociażby w najskromniejszym zakresie pracy kulturalno oświatowej, która powinna obejmować prowadzenie biblioteki i czytelni, kolportażu książek i czasopism polskich, wykorzystanie radia, oraz organizowanie odczytów i obchodów narodowych.

W dalszej kolejności szłaby działalność w zakresie samopomocy materialnej oraz opieki nad chorymi i inwalidami — członkami Koła, prowadzenie sklepiku, organizowanie życia towarzystkiego i sportowego.

Nie należy przerażać się mnogością zadań. Jest rzeczą jasną, iż ich spełnianie będzie następowało w miarę realnych możliwości każdego Koła.

Oczywiście, że realizacja nawet ograniczonego do zadań podstawowych programu pracy Koła SPK wymaga sporego zbiorowego wysiłku społecznego. Nie trzeba podkreślać, że obowiązkiem każdego Polaka posiadającego doświadczenie w pracy społecznej — jest wzięcie udziału w robocie SPK i przyjście na terenie Koła z pomocą tym wszystkim, komu tylko brak dostatecznego wyrobienia organizacyjnego utrudnia ich pracę dla wspólnego dobra.

JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Należeć do organizacji społecznej — to pierwszy obowiązek Polaka-niepodległościowca

Redakcja „Kącika Kombatanta we Francji" mieści się w lokalu Samopomocy b. Kombatantów:
20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiers].

Kącik Kombatanta we Francji

Prenumeratę „Polski Walczącej" we Francji można zamawiać, przesyłając zgłoszenie na adres: 20, rue Legendre, Paris XVII. Wpłaty za prenumeratę należy uiszczać na konto:
Paris C.C. 6365-22.

Zamknięcie granic francuskich dla uchodźców wojennych?

BRAK RĄK ROBOCZYCH W ROLNICTWIE

W urzędowej publikacji francuskiego Ministerstwa Pracy, wydanej 30 sierpnia b.r. czytamy, że niedobór rąk roboczych w rolnictwie wynosi sto tysięcy ludzi.

Mimo dużego wysiłku i całego szeregu zarządzeń, zmierzających do zapewnienia rolnictwu niezbędnego robotnika, nie wydaje się prawdopodobne, by rządowi udało się w krótkim stosunkowo czasie — jak tego wymaga życie gospodarcze — tę dotkliwą lukę zapełnić. W swych usiłowaniach bowiem napotyka on na trudności, nieraz zgoła nieoczekiwane, które, jak dotychczas, okazały się niemożliwe do pokonania.

PRACODAWCY ROLNI STRACILI ZAUFANIE

Doświadczenia lat ubiegłych i wiosny roku bieżącego wykazały, że pracodawca rzadko otrzymywał dobrego robotnika, a już prawie z zasady nigdy nie otrzymywał go na czas.

Skomplikowany system rekrutacji, obsada komisji rekrutacyjnych przez komunistyczne związki zawodowe, zawieranie kontraktu pracy „na niewidzianego" sprawiały, że na porządku dziennym były wypadki, iż oczekiwany robotnik np. do pilnych robót jesiennych zjawiał się późną zimą, lub zamiast wczesną wiosną — gdzieś dopiero w środku lata. Tymczasem sytuacja w gospodarstwie rolnym mogła się zmienić, gospodarz mógł przypadkiem znaleźć innego robotnika, którego oczywiście natychmiast angażował. Tym niemniej zobowiązanie do przyjęcia spóźnionego robotnika ciągle istniało, gdyż pracodawca, zgłaszając w swoim czasie zapotrzebowanie na robotnika, musiał podpisać „in blanco" kontrakt pracy. Na tym tle zresztą często powstawały nieporozumienia.

Narastanie smutnych doświadczeń sprawiło, że pracodawcy tracili zaufanie do dotychczasowych systemów rekrutacyjnych i zaczęli się powstrzymywać od korzystania z rządowego pośrednictwa pracy. A ponieważ nie ma w zasadzie innego sposobu dostania robotnika, ten brak zaufania musiał się odbić w sposób wybitnie ujemny na całokształcie gospodarki rolnej we Francji. W cyfrach wygląda to w ten sposób, że na ogólny brak stu tysięcy zgłoszono zapotrzebowań zaledwie na 22 tysiące ludzi.

Nawiasem dodajmy, że komuniści francuscy, dzięki opanowaniu dotychczasowych komisji rekrutacyjnych, utrudniając lub wręcz paraliżując imigrację uchodźców wojennych z Niemiec, za jednym zamachem usiłowali osiągnąć podwójny cel: nie dopuścić do gospodarczego podniesienia się Francji, oraz, zamykając możliwości opuszczenia Niemiec, zmusić uchodźców wojennych do powrotu za „żelazną kurtynę". Niewątpliwie i na tym odcinku działali na wyraźne polecenie Moskwy.

UCHODŹCY WOJENNI NIE CHCĄ OSIEDLAĆ SIĘ WE FRANCJI

Z drugiej strony wiele przyczyn składa się na to, że również uchodźcy wojenni nie wykazują ochoty do osiedlania się we Francji.

Jednych odstrasza niepewność sytuacji politycznej we Francji. Ustawiczne wrzenia społeczne, wciąż podsycane i kierowane przez ścisły sztab wtajemniczonych komunistów francuskich według planu, dokładnie opracowanego przez Kominform, zwłaszcza gdy się je ogląda z pewnej odległości, mają wszystkie cechy zbliżającej się wojny domowej.

Innych, a może nawet wszystkich, nęcą widoki emigracji do krajów amerykańskich, a zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych A.P. Nie chcą oni emigrować do innych krajów, zanim ostatecznie nie wyjaśnią się możliwości emigracji amerykańskiej. IRO bowiem tylko jeden raz pokrywa koszta przejazdu. Są oni przekonani, że na Francję zawsze będzie czas się zdecydować.

Część, która ostatecznie decydowała się na osiedlenie we Francji, musiała przechodzić przez komisje rekrutacyjne i pokonywać wiele trudności, celowo stwarzanych dla odstraszania zgłaszających się. I gdy wreszcie ktoś przebrnął szczęśliwie przez sztuczny gąszcz formalności i szykan, mógł jechać tylko sam. Rodzinę musiał zostawić na miejscu, w Niemczech; zapewniano go tylko, że będzie miał możliwość sprowadzenia rodziny w przyszłości.

Była to zresztą możliwość tylko teoretyczna. Z powodu niesłychanych trudności mieszkaniowych we Francji, jak i z tego powodu, że pracodawca nie jest obowiązany dostarczyć mieszkania, na pół osiedlony uchodźca wojenny w wyjątkowych chyba wypadkach mógł znaleźć pomieszczenie dla swej rodziny i sprowadzić ją do Francji. Bardzo często trudności mieszkaniowe były jedyną przyczyną, że porzucał pracę i wracał do rodziny, do Niemiec.

W rezultacie na 22.000 zgłoszeń, o których była mowa, zaledwie 11 tysięcy zostało załatwionych; przeszło 10.000 robotników, których pracodawcy rolni oczekują od wielu miesięcy i dla których wystawili „in blanco" kontrakty pracy, dotychczas nie przybyło.

IMIGRACJA BEZPOŚREDNIA

W tym stanie rzeczy rząd francuski musiał się zdecydować na poważny krok: obalił dotychczasowy system rekrutacji do rolnictwa i zniósł dawne komisje rekrutacyjne. Zainicjowana została tzw. imigracja bezpośrednia, której zadaniem jest usunięcie tych wszystkich niedociągnięć i trudności, które zniechęcały pracodawców i odstraszały pracowników. Kandydat do osiedlenia się na roli zabiera ze sobą swoją rodzinę, podpisując zaś kontrakt pracy w obozie przejściowym we Francji, uzyskuje równocześnie pisemne zobowiązanie pracodawcy, że dostarczy stosownego mieszkania, przy czym równocześnie zostaje określona wysokość komornego.

Uchodźca wojenny ma tedy możność natychmiastowego osiedlenia się wraz z rodziną i pracy na roli na tych samych warunkach, na jakich pracują francuscy robotnicy rolni.

Nowy system jest również zgodny z interesem pracodawcy rolnego, który ma możność bezpośredniego zetknięcia się z pracownikiem w obozie przejściowym przed podpisaniem kontraktu, wie zatem kogo angażuje, oraz ma pewność, że uzyskuje pracownika natychmiast.

Rząd francuski zastrzega sobie jednak prawo odesłania z powrotem do Niemiec tych, którzy nie zostaną zapośredniczeni, dalej tych, którzy trzykrotnie zostali zapośredniczeni i nigdzie nie chcieli pozostać, wreszcie takich, którzy okażą się elementem niepożądanym z punktu widzenia bezpieczeństwa kraju. Odesłanie do Niemiec może zresztą nastąpić jedynie w ciągu pierwszych sześciu miesięcy po przybyciu.

Wydawało się więc, że imigracja rolna ruszy wreszcie z martwego punktu.

NIEOCZEKIWANE TRUDNOŚCI

Tymczasem powstały nowe, zupełnie nieoczekiwane trudności, które mogą przekreślić wszelkie nadzieje pokładane w nowym systemie. Tym razem trudności wywołało IRO.

Przed stosowaniem nowego systemu na większą skalę rząd francuski postanowił przeprowadzić doświadczenie, ograniczające się do 1.000 robotników, co wraz z rodzinami obliczano na około 3.000 osób. W tym celu zwrócił się do lokalnych czynników IRO w Niemczech o kandydatów do osiedlenia się na roli we Francji. (Cała zresztą operacja miała się odbywać za pośrednictwem IRO). Pierwszy kontygent miał zawierać 250 robotników.

I oto IRO „celem zachęcenia rządu francuskiego do sprowadzania w przyszłości dipisów na większą skalę" postanowiło na razie ograniczyć się wyłącznie do Bałtów. (Podobno Bałtowie mają duże wpływy w IRO w Niemczech).

Nie poruszalibyśmy tego ostatniego zagadnienia licząc na to, że w późniejszych kontyngentach zostaną uwzględnione i inne narodowości, a między innymi Polacy. Ale sytuacja wygląda dostatecznie groźnie, by można było przejść nad nią do porządku dziennego. Jak dotychczas bowiem IRO, nie mogąc znaleźć kandydatów wśród Bałtów, zaczęło poszukiwania wśród „nansenowców", pomijając systematycznie wszystkich innych.

Rezultat — mimo to, że „imigracja bezpośrednia" weszła w życie już dwa miesiące temu, dotychczas nie może się poszczycić najmniejszymi osiągnięciami. Wtajemniczeni we Francji wymieniają z rozpaczą liczbę paru dziesiątków sprowadzonych robotników.

Zniechęcone władze francuskie postanowiły zakończyć eksperyment z dniem 15 listopada b.r. Nie wiemy, czy to będzie oznaczało na przyszłość zamknięcie granic francuskich dla uchodźców wojennych. Ewentualność taka nie jest jednak wykluczona.

Na to ostatnie niebezpieczeństwo zwracamy uwagę Zjednoczenia Polskiego w Niemczech oraz przedstawicieli Zarządu Głównego SPK do spraw emigracyjnych.

ST. P.

MÓWIĆ O POLSCE CUDZOZIEMCOM

— OTO ZADANIE KAŻDEGO, KTO CHCE NOSIĆ MIANO EMIGRANTA POLITYCZNEGO, KAŻDEGO, KTO SIĘ UWAŻA ZA ŻOŁNIERZA POLSKI WALCZĄCEJ. — CZY ODPOWIEDZIAŁEŚ JUŻ NA ANKIETĘ „SZUKAJMY PRZYJACIÓŁ" OGŁOSZONĄ W NR. 42 „POLSKI WALCZĄCEJ"? JEŻELI NIE, TO ŚPIESZ SIĘ!

LISTY DO REDAKCJI

„Polska Walcząca", będąca organem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, nie jest biuletynem organizacyjnym, ale gazetą. Dlatego też stara się zaznajamiać swych Czytelników ze wszystkimi przejawami polskiej myśli politycznej, tak jak z wydarzeniami z polityki międzynarodowej, mimo że samo Stowarzyszenie żadnej akcji politycznej nie prowadzi, ani nie wypowiada się za tym czy innym kierunkiem politycznym. Dlatego też na naszych łamach udzielamy gościny działaczom politycznym i społecznym obozu niepodległościowego, którzy pragną poruszyć istotne ich zdaniem sprawy. W numerze dzisiejszym zamieszczamy jeden z takich listów, za którego treść ponosi odpowiedzialność oczywiście wyłącznie nasz Korespondent.

KOMITET REDAKCYJNY „KĄCIKA KOMBATANTA" WE FRANCJI

Przynależność partyjna czy sprawa charakteru?

W miesięczniku „Światło", wychodzącym w Paryżu pod redakcją pp. Ciołkosza i Zaremby, ukazał się w zeszycie wrześniowym 1948 r. na str. 5, króciutki artykulik, którego właściwa treść zawiera się w następujących zdaniach.

„Magnes władzy — mniejsza o to do jakich dostała się rąk — działa zawsze potężnie, przyciągając opiłki ludzkie. Najwięcej ich znajdowało się w Polsce, niestety, wśród tak zwanej inteligencji. Pamiętamy, jak sanacja potrafiła wprawiać ją w skoki i tany dokoła siebie. Tutaj znajdowało się najwięcej jednostek, dających się oszołomić wielkością, nie zważając na jakość, upoić narkotykiem władzy, nie patrząc do czego to prowadzi. Jakież spustoszenia moralne pozostawiła po sobie ta epoka! I właśnie nie wśród maluczkich, nie w szarej masie, ale na świeczniku warstw „oświeconych", pretendujących do reprezentowania intelektu polskiego. Widzimy ich pełno — i często tych samych — w przedsionkach również dzisiejszego reżimu w Polsce, przymilnie uśmiechniętych i zachłyśniętych ocieraniem się o władzę".

Nie można zaprzeczyć autorowi słuszności, gdy stwierdza fakt współpracy z reżimem szeregu mniej lub więcej wybitnych jednostek spośród inteligencji polskiej. Niewątpliwe jest również, iż dla szeregu tych kolaboracjonistów, obok wygód natury materialnej, poważnym motywem była ambicja, chęć znaczenia i władzy. Natomiast nie można zgodzić się z autorem, gdy to zjawisko kolaboracji na wybitnych stanowiskach chce związać z jednym obozem zwalczanym przez redakcję „Światła", nazywanym „sanacją", a obejmującym wszystko, co współpracowało z rządem i administracją w okresie przedwojennym.

Naszym zdaniem podział na niepodległościowców i kapitulantów poszedł nie wzdłuż miedz partyjnych, ale poprzez partie w zależności od sumień i charakterów jednostek. W każdym z przedwojennych obozów ideologicznych znajdziemy na pewno i bohaterów i zdrajców. Czcijmy jednych, potępiajmy drugich, ale nie stosujmy demagogicznych chwytów, obciążających obozy ideologiczne winą za czyny jednostek. Bo przecież wśród działaczy reżimowych znajdujemy również nazwiska takie jak Stańczyk, Kuryłowicz, Grosfeld, Rusinek, Cyrankiewicz, Hochfeld, Jabłoński i wiele innych, które nie wyszły z obozu „sanacji". Ale my, w myśl naszych zasad, nie zapisujemy ich działalności na rachunek PPS.

XY

[nazwisko i adres znane Redakcji]

POSZUKIWANIA

Por. ZABŁOCKI Wiktor, zamieszkały 67 rue Chevalier — Francais Lille [Nord] France, poszukuje por. BLUMSKIEGO Józefa, który przebywał w W. Brytanii 1945-48, w następujących obozach W.P.: Forres [Balnageith], Forres [Mary-Shire], Alness [Ross-Shire], Johnstone [Glasgow].

Lille: Pierwszy kontakt

POCZĄTKI

Szybka demobilizacja PSZ we Francji, dokonana w maju b.r. rozproszyła żołnierzy polskich po kopalniach, fabrykach i farmach francuskich. Zniknęła ostatnia widoma władza polska, kierująca świadomie krokami polskich obywateli na uchodźstwie, zniknęła potężna więź, łącząca brać żołnierską. Zdezorientowany bieżącymi wypadkami światowymi i fałszywą propagandą, wtłoczony w obce mu, choć przyjaźnie ustosunkowane społeczeństwo francuskie, przytłoczony ciężkimi warunkami bytu, żołnierz polski odczuwał brak przewodnika w wędrówce do Polski, brak rodzinnego domu i jego ciepła.

To wszystko mogło mu dać SPK, spadkobierca niezależnej myśli polskiej i idei niepodległościowej, które były zawsze natchnieniem polskiego żołnierza. I SPK stało się żywym drogowskazem dla prawdziwych Polaków.

SPK na terenie Lille powstało w 1946 r. w ramach organizacji wojskowej, która choć z jednej strony udzielała nowej organizacji należnego poparcia, to z drugiej strony krępowała rozmach jej działalności. SPK przez cały czas trwania Obozu W.P. w Lille przejawiało swoją działalność tylko w dwóch kierunkach: organizacyjnym i gospodarczym. Z chwilą likwidacji obozu miejsce kół baonowych zajęły cywilne koła SPK w Lille i w Lannoy.

PO PIERWSZYM ETAPIE

Koło SPK w Lille czekało ogromne zadanie zorganizowania swoich komórek wewnętrznych i skonsolidowania pracy kombatanckiej w terenie. Zarząd Koła SPK w Lille przystąpił z energią i planowością, pokonując dużym nakładem wysiłku piętrzące się trudności. Pierwszy etap jego pracy, etap organizacyjno-konsolidacyjny został zakończony i ten właśnie moment (przed przystąpieniem do drugiego etapu — wyjścia w teren) wybrał Zarząd celowo, by nawiązać pierwszy kontakt z członkami koła, przedstawiając im swoje osiągnięcia.

Zwołane na 17 paźd. informacyjne zebranie członków Koła wykazało rozmiar wykonanej pracy. Mimo tradycyjnego „derby" piłkarskiego, obszerna świetlica Domu Kombatanta nie mogła pomieścić obecnych członków, którzy na długo przed wyznaczoną godziną przybywali na miejsce zebrania.

Zebranie otworzył podniosłym przemówieniem kol. Tuszewski, prezes Koła, podkreślając trudności konsolidacyjne, mające swe źródło w najczęściej niesłusznym rozgoryczeniu zdemobilizowanych żołnierzy do władz polskich i w propagandzie komunistycznej, wrogiej naszej idei kombatanckiej. Trudnościom tym przeciwstawił jednak olbrzymią rolę, jaką SPK odgrywa w życiu polskiej emigracji politycznej. Przemówienie to spotkało się z ogólną aprobatą i uznaniem.

Z kolei kol. Tuszewski przedstawia zebranym podział referatów w ramach Zarządu: kol. Tuszewski — prezes i referat organizacyjny, Łada wiceprezes i ref. pomocy lekarskiej, Kowalewski — skarbnik, Podkładzki — sekretarz, Pokrzywka — ref. kult.-ośw., Wawak — pomocy prawnej, Dmytrowski — gospodarczy, Blacharski — prasowy oraz ref. pośrednictwa pracy — Wielowieyski.

DOTYCHCZASOWE OSIĄGNIĘCIA

Dokonany następnie przez kol. Tuszewskiego krótki, przejrzysty przegląd osiągnięć Zarządu uwidocznił zebranym ogrom wykonanej pracy organizacyjnej, tak nieraz niepozornej i niewidocznej a jednak niezbędnej do dalszego życia Koła.

Koło liczy obecnie 750 członków, z czego płacących regularnie składki 550. W pierwszym okresie podemobilizacyjnym przeprowadzono likwidację kół baonowych, uruchomiono stałe biuro koła w Domu Kombatanta, 107 rue Royale, w Lille, przeprowadzono rejestrację członków i założono kartotekę członkowską, zinwentaryzwano majątek koła i jego sekcji fabrycznych, rozpisano i rozstrzygnięto konkurs na płatnych pracowników biura i zarejestrowano Koło u władz francuskich.

Następnie, otoczono opieką sekcje fabryczne; nawiązano kontakt z działającymi na terenie Lille organizacjami niepodległościowymi polskimi i organizacjami kombatanckimi francuskimi. Zorganizowano regularny kolportaż „Polski Walczącej". Przy wybitnej pomocy członków — studentów uruchomiono świetlicę, bogato zaopatrzoną w pisma polskie i francuskie, bibliotekę — obejmującą 1600 tomów, Klub Sportowy SPK „Legia", posiadający sekcję siatkówki, piłki nożnej, ping-pongu i szachową. Mimo trudności ustawowych i administracyjnych udało się Zarządowi uruchomić przychodnię lekarsko-dentystyczną, z której korzysta wielka liczba członków.

WŁASNY DOM I JEGO ŻYCIE

Wszystkie te osiągnięcia mają oparcie we własnym Domu Kombatanta, który stał się ogniskiem myśli, słowa i uczuć polskich na obczyźnie. W Domu Kombatanta mieści się również bursa akademicka, z której korzysta 40 studentów i jadłodajnia prowadzona przez „Bratnią Pomoc" a wydająca posiłki również i innym członkom SPK.

Nasza młodzież akademicka, studiująca w nadzwyczaj trudnych warunkach materialnych (stypendium wynosi obecnie 5.500 frs. mies. a minimum życiowe we Francji waha się w granicach od 12.000 do 14.000 frs. mies.) i przejawiająca ożywioną działalność zasługuje na otoczenie jej specjalną i zwiększoną pomocą materialną. Tym więcej, że 70% studentów kończy studia w 1949 r.

W dziedzinie kulturalno-oświatowej Zarząd zorganizował w sierpniu obchód Święta Żołnierza, który — jak z uprzednich relacji wiadomo — wypadł imponująco; w początku października urządzono „Żywy Dziennik Polski Walczącej", który spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony tłumnie przybyłych członków Koła; w końcu września nasza młodzież akademicka urządziła pierwszy „Podwieczorek bez mikrofonu", który bogatym programem, utrzymanym na wysokim poziomie artystycznym zjednał sobie ogólny poklask; wreszcie klub sportowy SPK „Legia" urządził w salach Domu Kombatanta w dniu 9 b.m. całonocną zabawę taneczną z wielkim sukcesem.

Przez cały czas swej działalności Zarząd śpieszył z pomocą swoim członkom znajdującym się w krytycznym położeniu, o czym świadczy kwota kilkudziesięciu tysięcy frs. wydatkowana na ten cel.

Następnie kol. Tuszewski omówił wyniki ostatniego zebrania Rady SPK w Paryżu, na którym przedstawiciele północy Francji wykazali dużo aktywności i inicjatywy, uzyskując uchwalenie całego szeregu wniosków zarówno z dziedziny organizacyjnej, jak i gospodarczej.

PLAN PRACY NA PRZYSZŁOŚĆ

Kol. Tuszewski kreśli następnie zarys przyszłej działalności Koła. Przewidziane jest uruchomienie sali noclegowej w Domu Kombatanta, która by dała schronienie członkom SPK, czasowo przebywającym w Lille.

W dziedzinie gospodarczej Zarząd poczynił już pewne kroki w celu zorganizowania spółdzielni przemysłowo-handlowej. Projektowane jest uruchomienie zawodowych kursów dokształcających, o ile zapisze się na nie odpowiednia ilość kandydatów.

W ciągu miesięcy zimowych powołany będzie do życia referat objazdowy kult.-oświatowy, który przy pomocy aparatu filmowego, pisanego i żywego słowa krzewić będzie kulturę polską wśród licznych okolicznych skupisk polskich.

Zarząd dołoży wszelkich starań, by zorganizować w porozumieniu z Zarządem Oddziału nowe Koła SPK na północy Francji. Kontynuować będziemy rejestrację w IRO i rozpoczniemy wkrótce wypełnianie podań o przyznanie naszym członkom, którzy są do tego uprawnieni, francuskich kart kombatanckich.

Otoczyliśmy opieką groby naszych zmarłych kolegów.

W dniu 14 listopada b.r., w porozumieniem z innymi organizacjami polskimi, przygotowujemy na dużą skalę obchód Święta Niepodległości.

DYSKUSJA

Nad referatem kol. Tuszewskiego wywiązała się ożywiona dyskusja, w której poruszono szereg aktualnych bolączek polskich kombatantów i udzielono Zarządowi wskazówek cennych dla jego przyszłej pracy.

Na skutek przedstawienia przez kol. Zubka katastrofalnego stanu szkolnictwa polskiego we Francji, z którego wynika, że z braku funduszów zaledwie 10% dzieci polskich może korzystać ze szkół polskich a 90% skazanych jest na wynarodowienie, zebrani postanowili stworzyć z dobrowolnych składek fundusz na ten cel i zaapelować do wszystkich członków SPK o materialne poparcie tej inicjatywy. Postanowiono też złożyć doraźnie datki na utrzymanie grobów. Odpowiednie listy składek wyłożone zostaną w biurze Koła.

W dyskusji nad ciężkimi warunkami życia naszej młodzieży akademickiej, wielu mówców zwróciło się z apelem do Zarządu Koła o rozważenie możliwości pośpieszenia jej z bezpośrednią pomocą materialną i wyłożenie w biurze Koła listy dobrowolnych składek na rzecz „Bratniej Pomocy".

Na zakończenie kol. Tuszewski apeluje do członków o przezwyciężenie bierności i krytykowania i skupienie się w twórczym wysiłku pod sztandarem SPK.

J.B.

Z NIEMIEC

A jednak mimo wszystko lepiej

Każdemu pracownikowi IRO ściąga się z uposażenia 70 DMarek miesięcznie tytułem zwrotu za wyżywienie, mieszkanie, odzież, mydło itp. rzeczy i świadczenia, otrzymywane w rzeczywistości (często tylko w teorii) przez podopiecznego tej instytucji.

Siedemdziesiąt marek w obecnym czasie, po reformie walutowej, jest sumą, z którą teraz w Trizonii należy się poważnie liczyć. Produkty żywnościowe dokupione za nią i dodane do oficjalnego wyżywienia IRO dadzą wystarczające wyżywienie miesięcznie dla rodziny. Mimo, że wszystko drożeje „w oczach".

W rzeczywistości DP otrzymuje przeciętnie (teoretycznie) 1965 kalorii w wyżywieniu, 3½ do 4 metrów kwadr. powierzchni mieszkalnej, wspólny (siłą rzeczy) ustęp i łaźnię, prąd elektryczny i opał, wodę, oraz dodatki dla utrzymania higieny, jak mydło, proszek do zębów itp. oraz odzież i obuwie. Część z tego dostaje regularnie (jedzenie), lecz dalszego zaopatrzenia albo nie otrzymuje zupełnie albo w zgoła niewystarczającej ilości. Ubranie np. większość otrzymała jedno i jedyny raz tuż po oswobodzeniu. Trzewiki również.

Miesięczne wyżywienie tegoż DP, według cen urzędowych, kosztuje 17.85 marek. Komorne za mieszkanie, wziąwszy pod uwagę nędzny stan pomieszczeń (przeważnie koszary albo drewniane baraki), wynosi według obowiązujących taryf nie więcej niż 2 marki. Na inne zatem „świadczenia" wypada okrągło biorąc 50 DMarek mies.

Konia z rzędem temu, kto dostaje tych dodatków za pięćdziesiąt marek. O wydawaniu bielizny i palt pupile IRO już dawno zapomnieli.

Na pewno, gdyby „Dipisi" dostawali to wszystko, co się da obecnie uzyskać za 70 DM (a poprzednio za równowartość tej sumy), nie cierpiałoby tyle młodzieży DPisowskiej na rachityzm, niedokrwistość, gruźlicę, choroby gruczołów limfatycznych i nie miałoby braków przepisowej wagi. Tyczy to około 80% dzieci.

Te 70 marek płacą obecnie jedynie zatrudnieni w urzędach IRO. Mówi się jednak, że niepracujący będą również musieli płacić tę sumę w postaci 100 godzin pracy miesięcznie. Ma to jakoby obowiązywać kobiety od 16 do 55 a mężczyzn od 16 do 65 roku życia. Jaki to będzie rodzaj pracy jeszcze nie wiadomo. Należy przypuszczać, że, mimo proroctw „wszystkowiedzących i najlepiej poinformowanych" (a przede wszystkim tych, którym zależy na sianiu fermentu), nie będziemy musieli znów wkładać pracy w budowę Niemiec w jakiejkolwiek postaci, boć, gdyby do tego doszło, wszystkie niemieckie konie pozdychałyby chyba od śmiechu, patrząc się na jakość i wydajność tej „odbudowy". Wyobrazić sobie można choćby takiego pierwszego lepszego z brzegu akowca przy odbudowie „szkoplandu!" Na pewno z miejsca by się przepracował...

Nie jest to pisane dlatego, żeby narzekać na nasz obecny sposób życia i traktowania nas. Tak samo nie jest namawianiem kogokolwiek do repatriacji. Jest surowo zabronione *odmawiać lub wstrzymywać* kogokolwiek od wyjazdu do jego kraju, a zatem nie wolno również *namawiać do powrotu* do raju swobód obywatelskich.

To jest pisane po to, jedynie, aby uzmysłowić sobie warunki obecnego życia. Nie krzywdę! Bo tutaj nikt nikogo do oddawania się pod opiekę IRO ani nie namawia, ani nie zmusza. Jakoże żyjemy tu pod rządami „kapitalistycznymi", obywatelu Bierucie! Tu nikogo nie zmuszają i nie „bierut".

Mieszkamy co prawda w obozach, ale nie odrutowanych i wolno nam o takich niedociągnięciach IRO czy kogokolwiek swobodnie i głośno powiedzieć. I otwarcie napisać o tym w gazecie. Mimo, że rzeczywista „wolność prasy" istnieje tylko tam — pod światłymi rządami ojczulka-słoneczka. Tam też jest wolno, a nawet wskazane, krytykować i pisać źle... o IRO, prezydencie (naturalnie A. Zaleskim!), a nawet królu Jerzym i Trumanie. My doskonale wiemy o tej groszowej wolności i właśnie dlatego... nie wracamy.

Bo, mimo ściągania zbyt dużego haraczu za otrzymywane świadczenia, mimo ciasnoty koszarowego życia, mimo baraków, obozów i biedy — tak b i e d y — jesteśmy niepomiernie bogatsi od nieszczęśliwych naszych braci pod panowaniem sprzedawczyków z pod sztandaru terroru i morderstwa, gdyż jesteśmy w o l n y m i ludźmi, którym wolno swobodnie mówić, swobodnie żyć i decydować o swoim losie i sposobie życia.

Możemy spać spokojnie, a nie z wyostrzonym słuchem w obawie, że lada moment mogą złożyć nocną wizytę siepacze Radkiewicza. Wolno nam tu swobodnie uczyć dziecko pacierza, chwalić Boga i Ostrobramską. Nikt naszego dziecka nie zaprawia od maleńkości na szpicla własnych rodziców. To są nasze skarby, które ocenić zdolny jest tylko wolny człowiek raz już pozbawiony wolności.

I dlatego właśnie jest nam tutaj, m i m o w s z y s t k o, lepiej, niż w bierutowo-groszowym, umęczonym ponad miarę Kraju.

Okupacja amerykańska Niemiec

KAZIMIERZ LUTY

Kurs prawników

W końcu września b.r. odbył się 5-dniowy kurs dla prawników DP urządzony przez Wydział Prawny IRO w strefie brytyjskiej Niemiec. Kurs zgromadził w Centrum YMCA mieszczącym się w Horneburgu koło Hamburga 68 prawników DP ze strefy brytyjskiej, wśród nich 27 Polaków, 12 Łotyszów, 11 Ukraińców, 9 Litwinów, 6 Estończyków, 2 Jugosłowian i 1 Białorusina.

Program wykładów był bardzo bogaty i obejmował następujące przedmioty: status DP, nabycie i utrata obywatelstwa, bezpaństwowcy, osoby zaginione, prawo do opieki IRO, prawo rodzinne, małżeńskie, rozwody, przysposobienie, ubezpieczenia społeczne, renty, administracja publiczna, podział kompetencji między CCG i urzędami niemieckimi, procedura w sądach CCG, DP przed sądami CCG, jurysdykcja, uprawnienia policji, organizacja sądownictwa niemieckiego itd.

Wykładowcami byli prawnicy brytyjscy z *Directorate of Prosecution, Legal Adviser's Office* i *Administrative Tribunals Centre*, kierownicy działów IRO oraz wysocy urzędnicy niemieccy z *Zentraljustizamt, Hauptarbeitsamt* itd. Codziennie wygłaszano po jednym odczycie przed południem i po południu. Po odczytach wywiązywała się stale kilkugodzinna dyskusja.

Kurs został zorganizowany przy współudziale Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników DP w strefie brytyjskiej Niemiec, na którego czele stoi Polak, dr Jerzy Kwiatkowski. Kurs został zagajony i przywitany przez naczelnika Wydziału Prawnego IRO p. John Kelly, poza tym otrzymał życzenia od prezydium Międzynarodowego Porozumienia Uchodźców w strefie brytyjskiej i od *Baltic Study Centre* (Wydział Prawa) w Pinnebergu.

Kurs przyczynił się do wzajemnego zaznajomienia się prawników wszystkich narodowości oraz do zacieśnienia więzów przyjaźni między reprezentowanymi na nim narodowościami. Gospodarzem kursu był prezes Międz. Stow. Prawników DP dr Jerzy Kwiatkowski, któremu wszyscy przedstawiciele grup narodowych złożyli po zamknięciu przez niego kursu podziękowania za dobrą organizację.

Kurs odwiedzili dwaj reporterzy prasowi z IRO, którzy przeprowadzili dla prasy brytyjskiej i amerykańskiej wywiady z uczestnikami. Słuchacze uchwalili przy wielkim aplauzie podziękowanie dla p. J. Kelly za zainicjowanie dokształcania prawników.

Przewidziane jest powtórzenie kursu dla następnej grupy prawników, którzy już się licznie zgłaszają.

IRO planuje zorganizowanie w strefie brytyjskiej sieci 73 obrońców i doradców prawnych w stosunku: 1 prawnik na 3000 wysiedleńców.

Tak samo przewidywane jest przez IRO uprawnienie prawników DP do występowania przed sądami niemieckimi — tak jak już teraz uprawnieni są prawnicy polscy i jugosłowiańscy do występowania przed CCG Courts.

IRO przystąpiło do szczegółowej rejestracji wszystkich prawników DP w strefie brytyjskiej Niemiec.

Należy z zadowoleniem podkreślić, że na czele Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników DP stoi Polak dr Jerzy Kwiatkowski, który równocześnie jest 1 wiceprezesem Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w strefie brytyjskiej Niemiec oraz członkiem *Polish Central Advisory Council.*

VEL

Zmiany we władzach SPK na okupacji brytyjskiej

Na posiedzeniu Rady Oddziału SPK w brytyjskiej okupacji Niemiec dokonano następujących zmian we władzach Oddziału:

a) Do Rady Oddziału na miejsce kol. Tadeusza Kruka-Strzeleckiego, który wyjechał na stałe do W. Brytanii oraz na miejsce kol. Michała Więckowskiego, który wyemigrował do Argentyny, weszli z listy zastępców koledzy: Jan Jenke i Kazimierz Szurgot.

b) Do Zarządu Oddziału na miejsce opróżnione przez kol. Bogdana Geislera, który wyjechał na stałe do W. Brytanii, wybrano kol. Alfreda Sztokingera.

c) Na 1-go wiceprezesa Zarządu Oddziału wybrano jednego z najstarszych członków tegoż zarządu, kol. dr Jerzego Kwiatkowskiego, a na 2-go wiceprezesa kol. Józefa Eichelkrauta, znanego działacza SPK na terenie okręgu Schleswig-Holstein.

d) Na miejsce kol. Karola Ziemskiego, Tadeusza Kruka-Strzeleckiego i Bogdana Geislera wybrano na delegatów do Rady Zjednoczenia Polskiego w brytyjskiej okupacji Niemiec kol.: Zbigniewa Fabisia, Karola Kaczorowskiego i Stanisława Róg-Błaszczaka.

e) Na członków Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskiego wybrano kol. Witolda Gierczyckiego i Feliksa Jędrzejaka.

f) Jako reprezentanci SPK weszli do Polskiego Centralnego Komitetu Doradczego w Blombergu — na miejsce kol.: Tadeusza Kruk-Strzeleckiego i Bogdana Geislera kol.: Czesław Rawski i Janusz Platowski (sekretarz Zarządu Oddziału).

Zjazd kół pułkowych

W nawiązaniu do komunikatu Zarządu Głównego SPK, drukowanego na łamach naszego pisma w nr. 38, oraz do listu z terenu, zamieszczonego w rubryce „Głosy opinii" w nr. 44 — podajemy, że w niedzielę dnia 7 listopada br. w sali Ogniska Polskiego w Londynie odbył się Zjazd przedstawicieli Kół Oddziałowych.

Zjazd miał charakter odprawy koleżeńskiej, której przewodniczył gen. dyw. W. Anders. Zebranie zaszczycili swą obecnością Prezydent R.P. A. Zaleski i Premier gen. T. Bór-Komorowski.

Na Zjeździe byli obecni jako zaproszeni goście przedstawiciele Stowarzyszenia Polskich Kombatantów: z Zarządu Głównego kol. kol. wiceprezes M. Kleczyński, sekretarz generalny Z. Jasiński i kierownik Wydz. Organizacyjnego S. Soboniewski; z Zarządu Oddziału SPK W. Brytania — kol. kol. prezes E. Kozłowski i sekretarz M. Przedrzymirski; z Samopomocy Lotniczej — sekretarz gen. maj.-pil. Czerniawski i z Samopomocy Marynarki Wojennej — prezes kmdr. Namieśniowski. Przedstawiciele każdej z trzech Samopomocy wygłosili przemówienia, w których zapoznali ogół zebranych z pracami tych stowarzyszeń.

Szczera i wzajemna wymiana poglądów na rolę i zadania obu typów organizacji doprowadziła m. in. do uchwalenia przez Zjazd zasad współpracy, które wyraźnie odgraniczyły zakres działania Kół Oddziałowych od zadań SPK. Koła Oddziałowe będą zajmowały się podtrzymywaniem węzłów koleżeństwa i tradycji swych oddziałów, natomiast zaspakajanie potrzeb materialnych, społeczno-organizacyjnych i kulturalnych oraz obrona i reprezentacja żołnierzy osiadłych wobec gospodarzy kraju — należy do SPK.

Końcowym podkreśleniem tej atmosfery była uchwała Zjazdu, wzywająca członków Kół Oddziałowych do zapisywania się na członków Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

Uchwały te położyły kres wszelkim niedomówieniom i podejrzeniom, które dotychczas były źródłem zbędnych rozdźwięków i zgrzytów w wielkiej polskiej rodzinie kombatanckiej, złączonej jednym najwyższym celem wspólnym.

Bliższe szczegóły o treści uchwał interesujących nas jako Stowarzyszenie — będą przekazane członkom SPK drogą organizacyjną. *nn*

Mołotow, poseł pokoju i jego cień



rys. W. T. MARS

„City of Lwów, City of Wilno..."

„...my wszyscy, którzy byliśmy ich sprzymierzeńcami i towarzyszami, dajmy wyraz wierze naszej w to, że ich własny kraj dozna błogosławieństwa tej wolności, za którą walczyli i ginęli".

Tymi uczciwymi słowy wicemarszałek Portal of Hungersford zakończył swe przemówienie dnia 2 listopada w Northolt, podczas uroczystości odsłonięcia pomnika poległych lotników polskich.

Ponadto stwierdził: „*Jednym z najbardziej smutnych ciosów losu było to, że po odniesieniu całkowitego zwycięstwa w Europie, przy takich ofiarach i przy blasku takiej chwały, będącej udziałem polskich sił zbrojnych, tak wielu z nich (t.j. polskich żołnierzy) nie mogło w triumfie powrócić do domu i szczęśliwie połączyć się z własnym narodem*".

Zdaje się, że Anglik, nie-polityk ale żołnierz, więcej powiedzieć nie mógł. Prosiłoby się więcej słów ze strony polskiej. I tych słów brakło.

Na szczęście, są one wyryte, są utrwalone w formie nazw poszczególnych eskadr polskich. Czytamy na pomniku: „*City of Lwów*" „*City of Wilno*". Jest wymieniona także eskadra Ziemi Czerwieńskiej. Oczy nasze i myśl nasza szły ku tym nazwom rzeczy najdroższych, za które walczyli polscy lotnicy.

Towarzysząc w Northolt pięknej uroczystości odsłonięcia pomnika, byliśmy duszą gdzie indziej. Pod szarym niebem Anglii śnił się nam błękit tego nieba, które jest niebem Wysokiego Zamku i Góry Trzech Krzyży. Niech tym lotnikom za światami świeci światłość wiekuista słońca, które chwilowo odwróciło swą twarz od Lwowa i Wilna.

Pomnik, postawiony w Northolt, jest rzeczą potrzebną. Słowa ulatują, pamięć przyjaźni minionej zaciera się, i przyszłe pokolenia Anglików zapomną, jak już zapomina pokolenie obecne, jak już zapomnieli obecni mężowie stanu i wodzowie tej wojny. Pomnik przypomni fakty i cyfry.

A te fakty i cyfry są zdumiewające, są wręcz niewiarygodnie wielkie. Wstydliwie i niechętnie przemilczane przez prasę brytyjską w dniach rocznic bitwy powietrznej o Wielką Brytanię, odżyły w Dniu Zadusznym. Znowu trzeba stwierdzić, że przedstawiciel brytyjskiego lotnictwa zacytował te fakty i te cyfry w sposób uczciwy i rycerski, od którego odzwyczaiło nas dłuższe obcowanie z naszymi sprzymierzeńcami.

Piękna uroczystość nie była, bo być nie mogła, wolna od goryczy. Skłonni do przeceniania szczegółów, szukaliśmy znieczulenia w pewnych punktach ceremonii, więc w obecności na pół oficjalnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że organizatorom trudno było uzyskać to minimum protokułu, jakie nam przecież przyznano *de facto*, podczas gdy oficjalnie angielski tekst programu uroczystości mówił tylko o udziale dwu wysokich oficerów lotnictwa brytyjskiego a o złożeniu wieńca przez „Monsieur A. Zaleski". Jeśli w żaden sposób nie dało się uzyskać nic więcej w drukowanym programie, tedy obowiązkiem polskiego oficera, który otwierał uroczystość, było zacząć nie od formy bladej i ogólnikowej „*Your Excellency*", ale od pełnego a właściwego tytułu, wypowiedzianego w języku polskim, więc od tytułu: „Panie Prezydencie Rzeczypospolitej".

Lecz myślimy o goryczy, która ma znacznie większy ciężar gatunkowy, niż sprawa protokułu. Słuchając hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła", mieliśmy pełną a gorzką świadomość, że Polska nie tylko ciągle jeszcze jest w niewoli, ale że ta niewola pogarsza się z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Wszystko to, co zwie się dzisiaj „Polską", stoi w sprzeczności z tym, co było Polską prawdziwą dla poległych lotników, i co jest Polską prawdziwą dla nas, żywych.

„Polska" Jałty i Poczdamu jest jednym wielkim więzieniem. Oni walczyli o Polskę wolną. „Polska" Jałty i Poczdamu jest czerwona. Oni walczyli o Polskę biało-czerwoną. „Polska" Jałty i Poczdamu jest organizmem, któremu odrąbano połowę ciała, a mianowicie tę połowę, w której bije serce. By to serce Polski biło, tysiąc dwustu czterdziestu trzech lotników polskich oddało swe młode życie.

Pomnik spełni dwojaką rolę. Mówić on będzie — zaklęciem termopilskim — do mieszkańców tego kraju: „*Dic, hospes, Spartae, nos hic vidisse jacentes!*" — „Powiedz, przechodniu, w Sparcie, żeś nas tu widział poległych!". Nie tylko w Sparcie powiedz! Powiedz tak, by słowa twoje miały zasięg jak najrozleglejszy, by dotarły wszędzie! Powiedz światu całemu!

Zresztą Sparta-Polska wie! I ona, jedna jedyna, nigdy nie zapomni! Ona zna każde imię! Ona powtarza długi łańcuch tych imion, a przesuwając je, jak krwawniki paciorka, modli się i walczy o to, o co walczyli ci najdzielniejsi z dzielnych, o wolność, niepodległość i całość.

O Wilno! O Lwów!

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

†
ś. p.
kpt. mar. inż.
JULIAN GINSBERT
kawaler Orderu Odrodzenia Polski
literat i dziennikarz, długoletni współpracownik „Polski Walczącej"
zmarł w Londynie dnia 6-go listopada, został pochowany na cmentarzu w Streatham Park dnia 12 go listopada b.r.
Żegnamy w Nim z wielkim żalem oddanego i wiernego przyjaciela
REDAKCJA

Z Kraju

O „DOBRYCH" NIEMCACH

Po doświadczeniach ostatniej wojny trudno jest wmówić Polakowi, że istnieli czy istnieją tak zwani dobrzy Niemcy. Każdy bowiem doznał na sobie w sposób mniej lub więcej dotkliwy zbiorowego szału okrucieństwa.

Z tych bolesnych doświadczeń wojny reżim ukuł nawet argument propagandowy. Powtarzał i powtarza, że naród polski musi oddać się w niewolę Rosji, by przeciwstawić się niebezpieczeństwu niemieckiemu. O zwyrodniałych cechach narodu niemieckiego, o okrucieństwach dokonanych na narodzie polskim pisało się i pisze bez przerwy w prasie reżimowej. Ale ostatnio pojawia się w tym stosunku do Niemców ton nowy.

Pierwsze tego rodzaju wypowiedzi znalazły się w prasie krajowej z okazji kongresu intelektualistów we Wrocławiu. Dużo pisano o pisarzach niemieckich, którzy na ten Kongres przybyli. To był wstęp. Teraz pojawiają się w prasie reżimowej p. Borejszy coraz częściej głosy o dobrych i złych Niemcach.

Ale w pojęciu prasy „Czytelnika" dobrzy Niemcy to niekoniecznie ci, co protestowali przeciwko okrucieństwom Hitlera. Takich zresztą prawie nie było. „Dobrzy" Niemcy według pism reżimu to są ci, którzy mieszkają w strefie sowieckiej. Są oni dobrzy, łagodni, demokratyczni. Źli Niemcy natomiast to tamci ze strefy amerykańskiej. Są okrutni, dyszą zemstą, marzą o Hitlerze.

Takie „wzruszające" opowiadanie o „dobrych" i złych Niemcach można przeczytać między innymi w tygodniku pod tytułem „Przyjaciółka", w nr. 27, z dnia 19.9.48, w opowiadaniu pod tytułem: „Dwie Emmy".

OPERA WARSZAWSKA

W połowie listopada otwarto Operę Warszawską przy ul. Nowogrodzkiej w dawnej sali „Roma".

BEZDOMNI

Problem mieszkań jest wszędzie trudny do rozwiązania po obecnej wojnie. W Polsce jest on jednak najbardziej dotkliwy nie tylko z uwagi na wielkie spustoszenia wojenne, ale również z uwagi na ustrój, dla którego człowiek nie przedstawia wielkiego znaczenia.

Oto kilka przykładów, jak mieszkają niektórzy robotnicy w Gdyni.

„Na strychu przy ul. Bema mieszka 6 osób, w tym troje dzieci. Nie ma tam pieca a strop jest tak niski, że dorosły człowiek nie może stać prosto".

...„Pewien robotnik portowy mieszka od 1946 roku w betonowym bunkrze z żoną i trojgiem dzieci".

...„W walącym się domu przy ul. Dreszera mieszka matka z sześciorgiem dzieci. W czasie deszczu leje się woda".

...„W innym miejscu w dwupokojowym małym mieszkaniu mieszka 16 osób".

A jednocześnie w tym samym mieście ludzie z partii i dygnitarze reżimowi zajmują mieszkania pięcio i sześciopokojowe. I tak: pewien dygnitarz państwowej instytucji zajmuje pięciopokojowe mieszkanie dla rodziny złożonej z trzech osób. Inny dyrektor w trzy osoby zajmuje czteropokojowy apartament. Przykładów tych jest dużo. W samej Gdyni takich mieszkań jest kilkaset. Ale dygnitarzy ruszyć nie można. Mają stempelek: „sprzedany reżimowi". A taki glejt chroni. Nie ma to jednak, jak taka „demokracja ludowa".

STAŻA

KRONIKA BRYTYJSKA

NOWY KURS TAPICERSKI SPK

Zarząd Oddziału SPK — W. Brytania uruchamia z dn. 22 listopada b.r. 6-miesięczny kurs tapicerski — w ramach „schematu Nr. 4" Memorandum PKPR.

Opłata za cały kurs wynosi £15, płatnych w 3 kolejnych ratach miesięcznych w wysokości: I rata — £7, II — £5, III — £3.

Zgłoszenia [należy się śpieszyć!] przyjmuje Zarząd Oddziału SPK — W. Brytania, 20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

Z ZARZĄDU ODDZ. SPK W. BRYTANIA

Zarząd Oddziału przypomina, że legitymacje SPK starego wzoru [mała — biała albo pomarańczowa kartka] utraciły swą ważność z dn. 1-go czerwca br.

Legitymacje te nie powinne być respektowane przez ogniwa organizacyjne i instytucje SPK.

Członkowie SPK, którzy je jeszcze posiadają, powinni w najkrótszym czasie wymienić na legitymacje nowego wzoru [okładka Stowarzyszenia z wkładką Oddziału w językach polskim, angielskim i francuskim].

Zarząd Oddziału wzywa wszystkie placówki usługowe SPK, aby nie respektowały członkowstwa na podstawie legitymacji z nieopłaconymi składkami za czas dłuższy od 3-ch miesięcy.

ŚWIĄTECZNY KIERMASZ

W dn. 25 listopada 1948 o godz. 15-ej w sali 114, Mount Street, Mayfair, W.1, odbędzie się otwarcie Świątecznego Kiermaszu, zorganizowanego przez Sekcję Prac Społeczno-Gospodarczych Zjednoczenia Polek na Emigracji i Komisję Opieki Społecznej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, z pokazem pracy polskich rąk.

Kiermasz otwarty będzie od godz. 15-ej do 22-ej codziennie, od dnia 26 listopada do dnia 1 grudnia.

Zainteresowane firmy, wytwórnie oraz osoby prywatne proszone są o zgłaszanie swego udziału w wystawieniu eksponatów i indywidualnej pomocy przy organizowaniu powyższej imprezy.

Zgłoszenia listowne uprasza się kierować pod adresem: Zjednoczenie Polskie, 19 Redcliffe Square, S.W.10., lub telefoniczne: FLA 2545 w godz. 15—19 w dnie powszednie.

ŚWIĘTO POLEGŁYCH W WALII

W niedzielę, 7 listopada 1948 r. obchodzono w Pwllheli Święto Poległych w obu wojnach światowych. Z inicjatywy Zarządu Koła SPK Nr. 220 i w porozumieniu z miejscowym Oddziałem „British Legion" kombatanci wzięli udział w tej uroczystości. Prezes Koła SPK w towarzystwie delegacji złożonej z przedstawicieli wojsk lądowych, marynarki i lotnictwa [delegacja wystąpiła w mundurach] złożył pod Pomnikiem Żołnierza wieniec z czerwonych maków z wstęgami o polskich barwach narodowych i napisami w języku polskim i angielskim: „Od Polskich Kombatantów" — „From Polish Combatants Association".

Udział polskich kombatantów [po raz pierwszy na tym terenie] wywarł nadzwyczaj dodatnie wrażenie na Walijczykach biorących udział w uroczystości.

Zakończono wspólną fotografią polskiej delegacji i burmistrza miasteczka Pwllheli.

Z ostatniej chwili

UWAGA, KOLEDZY W PARYŻU!

Dnia 25 listopada odbędzie się w ramach Wieczorów Czwartkowych w Domu Kombatanta w Paryżu, 20 rue Legendre, Wieczór Autorski JACKA KARPOWICZA poświęcony aktualnej fraszce i satyrze.

Będzie to czwarty z kolei Wieczór Czwartkowy w Domu Kombatanta. Początek o godzinie 20 minut 30.

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK, 20, Queens Gate Terrace, London S.W.7

PRACA W LABORATORIUM

Laboratorium pod Londynem poszukuje kandydata w wieku około lat 20 do pracy w laboratorium. Poprzednie doświadczenie w pracy [analiza gazu, węgla itp.] pożądane, lecz nie konieczne. Wymagana dobra znajomość angielskiego. Praca stała, do objęcia w ciągu miesiąca do 6 tygodni od chwili zaangażowania. Wynagrodzenie zależnie od wieku i kwalifikacji [około 4.10 tygodniowo]. Pisemne lub osobiste zgłoszenia do BIP-u. Bliższych wyjaśnień udzieli firma przy osobistym zgłoszeniu się kandydata za pośrednictwem BIP-u.

PRACA W FABRYCE SAMOLOTÓW

Fabryka samolotów w okolicy Birmingham zgłosiła zapotrzebowanie na 30 mechaników płatowcowych, 4 tokarzy, kilku mechaników silnikowych, elektryków itp. Wykwalifikowani fachowcy winny zgłaszać się do BIP-u po skierowania i dalsze informacje.

OFERTA PRACY W USA DLA MAŁŻEŃSTWA

Obywatel amerykański polskiego pochodzenia, mieszkający w USA chce sprowadzić parę małżeńską w wieku 30-40 lat do pracy na roli. Kandydaci winni pochodzić z Zakopanego i mieć kwalifikacje rolnicze. Zgłoszenia i informacje w BIP-ie.

GAZOWNIA POD LONDYNEM

Gazownia pod Londynem poszukuje niewykwalifikowanych robotników [plant workers]. Warunki 44 godziny tygodniowo, £5.4.6 brutto, możliwość podwyżki. Kantyna na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Zatrudnienia BIP-u.

—()—

Przedstawiciel BIP-u w Glasgow: 7 Clairmont Gardens, Glasgow, C.3.

Przedstawiciel w Manchester: Central 2777.

LISTY DO ODEBRANIA

Przypominamy, że w BIP-ie są do odebrania listy dla następujących osób:

Zbigniew Adamowicz, Jan Wilk, Wiktor Jankowski, Konrad Seweryński, Zbigniew Kłoda, W. Jaszczewski, Herbert Adamiok.

SPÓŁKA ELEKTRO—MECHANICZNA

Elektromechanik samochodowy szuka wspólnika na Argentynę, lub ewentualnie na Anglię. Dysponuje kapitałem na sumę około £650. Zgłoszenia do M. Filipkowski, c/o Mrs. Parrington, 33 St. Davids Avenue, Cleveleys, Blackpool.

SPROWADZANIE CUDZOZIEMEK DO W. BRYTANII CELEM ZATRUDNIENIA

Poza robotnikami „European Voluntary Workers", którzy mogą znaleźć pracę na terenie W. Brytanii w pewnych przemysłach zasadniczych, istnieje również możliwość sprowadzania kobiet do pracy do W. Brytanii na zapotrzebowanie pracodawcy.

Pracodawcy Brytyjczycy mogą sprowadzać cudzoziemki celem ich zatrudnienia w charakterze służby domowej, niewykwalifikowanych pracownic w szpitalach, szkołach i podobnych instytucjach oraz — pracownic w hotelach, pensjonatach i hostelach. Zatrudnić w ten sposób można kobiety w wieku od 18 do 50 lat życia.

Pracodawca, pragnący sprowadzić pracownicę-cudzoziemkę z poza Wielkiej Brytanii, winien zwrócić się do miejscowego Labour Exchange, wypełnić tam specjalny formularz zapotrzebowania i przesłać go do **Ministry of Labour and National Service, International Labour Branch, Norfolk House, St. Jame's Square, London, S.W.1.** celem uzyskania zezwolenia na zatrudnienie danej pracownicy [tzw. „Labour Permit"]. Otrzymane zezwolenie pracodawca przesyła do pracownicy, którą chce zatrudnić. Pracowica udaje się z tym zezwoleniem do najbliższego brytyjskiego urzędnika paszportowego, który załatwi wszelkie formalności związane z uzyskaniem wizy wjazdowej do Anglii.

Wyjaśniamy, że jest to niejednokrotnie jedyna droga, jaką można sprowadzić na teren W. Brytanii swych krewnych płci żeńskiej, zwłaszcza gdy nie ma żadnej możliwości sprowadzenia ich przy pomocy listów zapraszających, jako EVW albo z transportami rodzin.

PORADNIK POOLOWY

R E D A G U J E E. M. S O K O P P

BILANS SOBOTY 13 LISTOPADA

Ubiegłej soboty było tylko pięć zwycięstw gości w ligach angielskich i cztery w lidze szkockiej. Ci, którzy wygrali na „4 Aways", mogą liczyć na ładne dywidendy. Remisów natomiast było aż 15, więc oczywiście „3 Draws" i „Treble Chance" nie przyniosą dużych wygranych.

Z niespodzianek tej soboty należy wymienić wysoką porażkę **Charltonu** [na własnym boisku] z **Boltonem** 1:4. Niespodzianką jest tu nie tyle porażka, ile jej wysokość, ponieważ Bolton gra ostatnio b. dobrze, zdobywając w dwu poprzednich kolejno meczach: 1 punkt w spotkaniu z Portsmouth i 2 punkty — z Manch. City. Jest to jeszcze jeden przykład jak uważnie należy śledzić bieżącą formę drużyn i wyciągać należyte wnioski.

Dzień 13 listopada, przyniósł pierwszą porażkę **Derby** w tym sezonie: 0:3 do **Newcastle.** Newcastle grał doskonale i ten sukces był jego piątym kolejnym zwycięstwem. Chlubnie spisał się **Stoke** bijąc **Wolves** 2:1. Stoke w ostatnich 7 meczach nie miał ani jednej porażki.

Aston Villa wykazuje stałą poprawę. Zwycięstwo 1:0 nad **Prestonem** jest tego nowym dowodem. W każdym razie Aston Villa wyszła już z niebezpiecznej strefy końcowej. Dziwny natomiast pech prześladuje **Huddersfield.** W poprzednim meczu drużyna ta przegrała wskutek samobójczej bramki Whittakera, ubiegłej zaś soboty przegrała również tylko z powodu samobójczej bramki, Hepplewhite'a. To prawdziwy pech dla drużyny, która ma nieszczególną pozycję w tabeli ligowej.

PRZYSZŁA SOBOTA

Sobota dnia 20 listopada przynosi szereg ciekawych spotkań: W 1 lidze odbędzie się m. in.: bardzo ciekawy mecz **Arsenal-Newcastle,** w którym wspaniała obrona Arsenalu będzie musiała stoczyć ciężką walkę z lotnym atakiem gości. Forma obu drużyn i ich wysoka pozycja w tabeli są rękojmią równej walki, dlatego trudno przewidzieć kto wyjdzie zwycięzcą. Drugie emocjonujące spotkanie w 1 lidze rozegra **Derby** z **Portsmouth.** Oba te mecze, zadecydują o ukształtowaniu się góry tabeli ligowej i dostarczą ważnych danych dotychczących tych czołowych drużyn.

W piłkarstwie szkockim odbędą się półfinały Pucharu Szkocji, w których spotkają się: Dundee Rangers i Hamilton-Raith.

NASZE TYPY

Wygrane gospodarzy:

Aston Villa	Southampton
Liverpool	Millwall
Sunderland	Southend
Wolves	Darlington
Manch. Utd.	Gateshead
Blackburn	Hearts
Q.P.R.	

Wygrane gości lub remisy:

Huddersfield — Middlesbro x2
Bradford — W. Br. Alb. x2
Grimsby — Tottenham x2
Aldershot — Swansea 2x
Bristol C. — Notts Co. x2
Norwich — Bournemouth x2
N. Brighton — Halifax x2
Southport — Doncaster 2x
York — Rotherham 2x

OKALECZENIA PIŁKARZY

Okaleczenia wpłynęły poważnie na przebieg niektórych spotkań. **Finlayson,** bramkarz **Millwallu,** został zniesiony z boiska. **Male,** lewy obrońca **Walsallu,** wskutek okaleczenia został przeniesiony na prawe skrzydło i z tej pozycji... strzelił 2 bramki. **Lovemana,** bramkarza **Newportu,** zniesiono z boiska, a w tym samym meczu okaleczono również **Nash'a,** bramkarza **Southendu. Hipkin** z **Brightonu** zszedł z boiska po odniesieniu kontuzji.

Tranmere i **Carlisle** grały w drugiej połowie w 10-kę; **Doncaster** grał również w 10-kę, bez **Tomlinsona; Slater** z **Birminghamu** kulał podczas całego prawie meczu.

TRANSFERY

Z poważniejszych transferów należy zanotować:

Obrońca **David Lindsay** przeszedł z Lutonu do **Barnsley** za 8.000 funtów; **James Brown,** został przeniesiony z Chesterfieldu do **Bradford City; Lewis Bradford,** obrońca z Bradford City, przeszedł do **Newportu.**

Kącik „Forecast Advices"

Gry 13 listopada nie przyniosły spodziewanych, normalnych wyników wspólnych gier. Wielka ilość remisów spowoduje minimalne wypłaty w „3 Draws" i „Treble Chance", duże niespodzianki na boiskach zaprzepaściły szanse zdobycia wartościowych nagród w „Points Poolach". Niektórzy dopatrują się w tym wpływu „feralnej trzynastki" sobotniej daty.

Wyniki gier za pośrednictwem „Forecast Advices" były następujące:

Schemat A:

„3 Draws" — po 35 dyw. zdobyły permutacje Nr. 12 i Nr. 15; po 20 dyw. — perm. Nr. Nr. 4, 7, 9 i 14; po 10 dyw. perm. Nr. Nr. 3, 5, 11 i 13; po 4 dyw. perm. Nr. 1 i Nr. 6; po 1 dyw. padło na perm. Nr. 2 i Nr. 10. Jedynie perm. Nr 8 nie przyniosła dywidendy.

„4 Aways" — nie były obstawione.

Schemat C:

Perm. Nr. 2 [1d. Results Pool] — 5 dywidend drugich i 8 dyw. trzecich.

Schemat D:

Permutacja dodatkowa dla tych, którzy wygrali „Treble Chance" w dniu 30. 10.48 i nie podjęli dywidend: 2 dyw. drugie, 3 dyw. trzecie. Perm. Nr. 2 [podw. asekuracyjna] — 2 dyw. pierwsze, 8 dyw. drugich, 24 dyw. trzecich; perm. Nr. 3 [blokowa norm.] — 1 dyw. pierwsza, 1 dyw. druga i 9 dyw. trzecich; perm. Nr. 4 [blokowa norm.] — 9 dyw. trzecich.

BIURO PACZEK

STOWARZYSZENIA POLSKICH KOMBATANTÓW

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W. 12.

— przyjmuje zamówienia na paczki do Polski, krajów Zachodniej Europy i na teren Anglii. Zamawiać można indywidualnie lub przez Koła i Sklepiki SPK, oraz kioski w Domach Kombatanta w Londynie i na prowincji. Ceny jednolite bez względu na sposób zamówień.

MATERIAŁY ODZIEŻOWE. [Tylko na wysyłkę poza Anglię].

		Cena za 1 yard podwójnej szerokości	Cena za 3½ yarda podwójnej szerokości
III-A-9	Sukno ciemno-granatowe na jesionki męskie ...	£ 1. 2.6	3.17.6
III-A-6	Wełna na palta damskie, czarna lub rdzawa ...	£ 0.12.0	2. 2.0
III-A-7	Szewiot eksportowy, jodełka z delikatnymi podłużnymi paskami na garnitury męskie: a] ciemno-popielaty [6522], b] ciemno popielaty z odcieniem niebieskawym [6511], c] ciemno-popielaty z odcieniem zielonkawym [6510]. ...	£ 1. 6.6	4.12.6
III-A-8	Tweed, jasno-brązowy z odcieniem rdzawym [polska produkcja] na garnitury męskie lub kostiumy damskie ...	£ 1.10.0	5. 5.0
	Tweedy irlandzkie w dużym wyborze:		
1.	Tweedy cięższe na zimowe garnitury męskie lub palta i blezery damskie: jodełka jasno-popielata [I.48], popiel. [I.46], ciemno-popiel. [I.51]. ...	£ 1. 2.6	3.17.6
2.	Tweedy cięższe na palta damskie [żywe odcienie], jodełka jasno-beżowa [I.15], jodełka jasno-popiel. [I.18], jod. jasno-popiel.-zielonk. [I.17], jod. ciemno-niebieska [I.10].	£ 1.12.0	5.12.0
3.	Tweedy na półsezonowe garnitury męskie i kostiumy damskie: tweed gładki popiel-zielonk. [I.1], gładki rdzawo-brązowy ciemny [I.7], gładki rdzawo-brązowy jaśniejszy [I.3], gładki czerwony z odcieniem buraczkowym [I.13]. ...	£ 1.12.0	5.12.0
4.	Tweedy na fantazyjne kostiumy damskie: wykwintna jodełka popiel.-niebieska [I.33], plecionka żółto-brązowa [I.39], plecionka rdzawo-zielonkawa [I.36], drobna kratka brązowo błękitna [I.34], drobna kratka brązowo-popielata [I.35]. ...	£ 1.10.0	5. 5.0
	Wełny [tweedy] na sukienki, lekkie kostiumy, lekkie palta damskie: — o jednolitych kolorach: jasno-popielaty [706B], ciemno-popielaty [750B], rdzawy [755B], ciemno-brązowy [723B], ciemno-zielony [585B], ciemno-niebieski [716B], ciemno-granatowy [718B], czarny [622B] oraz — w kolorowe supełki nieco cięższe: popielaty [645B], ciemno-popielaty [564B], brązowy [590B]. ...	£ 1. 5.0	4. 7.6

Uwaga: Ceny wraz z kosztami wysyłki z Anglii. Cenę rozumieć należy za yard podwójnej szerokości t.j. ok. 54-56 cali; na garnitur męski z kamizelką: 3½ yarda; na palta męskie i damskie: 3 do 3½ yarda; na kostiumy damskie: 2½ do 3 yarda; na sukienki: od 2 do 2½ yarda.

UZUPEŁNIENIA I ZMIANY DO CENNIKÓW Z SIERPNIA I WRZEŚNIA 1948 r.

III-K-1	1 kilogram wełny-włóczki w dowolnych kolorach z Południowej Afryki ...	£ 2. 7.0
III-E-2	2 prześcieradła bawełniane podwójne 72x90 cali z Południowej Afryki ...	£ 2.14.6
III-D-3	1 para pończoch nylonowych 51 oczek, z Anglii ...	£ 0.15.0
III-D-4	1 para pończoch nylonowych ameryk. „Dupont" ...	£ 1. 2.6
III-A-5	Spódniczki wełniane nowe: ATS-khaki lub RAF-szaro-nieb., małe wymiary, cena do Polski ...	£ 0.16.0
	SKÓRY NA OBUWIE z Południowej Afryki [ceny zniżone].	
I-E-4	3 płyty skóry podeszwowej [ok. 9x13 cali]. ...	£ 1.10.0
I-E-5	ok. 16 stóp kwadratowych skóry miękkiej boksowej ...	£ 3.17.6
I-E-6	3 pary zelówek i obcasów męskich ...	£ 1. 8.0
I-E-7	3 pary zelówek i obcasów damskich ...	£ 1. 5.0
	WANILINA I WANILIA [z Anglii].	
IV-C	Wanilina w puszkach metalowych — cena za 1 lb. ...	£ 1. 4.0
IV-C-1	Wanilia w laseczkach — cena za 1 lb. ...	£ 1.18.0
	PACZKI ŻYWNOŚCIOWE	
VI-D	Herbata z Ceylonu — 4 lbs. ...	£ 1.16.6
VI-D-1	Kawa i kakao [4+5 lbs.] z Południowej Afryki ...	£ 2. 0.0
VI-D-2	1 lb. czekolady, 2 lbs. rodzynek, 1 lb. pieprzu czarnego, 1 lb. cynamonu, 1 lb. gałki muszkatułowej, 1 lb. goździków, 1 lb. daktyli z Południowej Afryki ...	£ 2.12.6
VI-D-3	2 lbs. czekolady, 3 lbs. kakao, 2 lbs. kawy ziarnistej, 2 lbs. jamu [ananas, morele lub brzoskwinie] z Południowej Afryki ...	£ 2. 2.6
VI-D-4	3 lbs. rodzynek „Sultana" z Południowej Afryki ...	£ 1. 0.0
VI-D-6	3 lbs. migdałów łuszczonych z Południ. Afryki ...	£ 1.10.0
VI-D-6	3 lbs. orzechów amerykańskich łuszczonych z Płd. Afryki ...	£ 1.14.0
VI-D-7	3 lbs. kawy ziarnistej z Południowej Afryki ...	£ 1. 0.0
VI-D-8	3 lbs. kakao z Południowej Afryki ...	£ 1. 6.0
VI-D-9	3 lbs. czekolady nadziewanej owocami lub orzechami w tabliczkach, z Płd. Afryki ...	£ 1.15.0

PRZYPOMINAMY z naszych cenników z sierpnia i września b.r. o dogodnych wysyłkach z Anglii — OBUWIA, LEKARSTW i SUROWCÓW FARMACEUTYCZNYCH ORAZ WIECZNYCH PIÓR (Waterman's i Parker po £1.10.0; Hightime pióro £0.15.0, komplet pióro i ołówek automatyczny — £1. 2.6).

LISTOPAD 1948 rok

W Y D A J E „F I G H T I N G P O L A N D" T R U S T

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WEStern 0747 wewn. 10. W czwartki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w środy w godzinach 3—4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie $1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland" Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden łam — £1.10.0 ($5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1s. za słowo, trzykrotne 1s. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W. 7. Tel. WES0747. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Printed in England for „Polska Walcząca" by Groves, Brodie & Co., Ltd., The Windsor Press, Trading Estate, Slough, Bucks. Registered at the G.P.O. as a Newspaper.